

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, Żydzi, ulica Narutowicza

Ulica Narutowicza i przedwojenny Hrubieszów

Koło nas był taki mały sklepik w takiej piwniczce niby. Schodziło się tam po schodkach i tam był mały sklep spożywczy, w którym się kupowało takie na co dzień rzeczy. W sąsiedztwie naszym, na ulicy. Ale zdaje mi się, że nie było tam więcej sklepów. W każdym razie w pobliżu nie było więcej sklepów, bo to był raczej okręg mieszkalny. A naprzeciwko nas był wielki ogród, który szedł od rogu do końca ulicy. Olbrzymi ogród, który, zdaje się, należał do cerkwi. To był obszar cerkiewny, zdaje mi się. Bo tam stała ta piękna cerkiew, która stoi do dziś. Sama ulica była dość szeroka, ale to było pełne drzew owocowych. Oni tam sprzedawali również owoce. I nawet na trotuarze sprzedawali owoce. Ta ulica była pełna zapachów i drzew, które ocieniały ją. Ale dosyć szeroka ulica.

Z jednej strony ona prowadziła właśnie do apteki w stronę Rynku, z drugiej strony ona prowadziła do, powiedziałabym, czysto chrześcijańskiej dzielnicy. Że można było tam chodzić i spacerować, tam była ulica Kilińskiego. Tam był bardzo dobry piekarz, to się tam chodziło kupować takie pieczywo. Ja wiem, że nasz lekarz, który był Żydem, nazywał się Grynszpan, też tam mieszkał, ale to raczej ciągnęło się w stronę koszar. Bo tam były koszary, tam już stało wojsko i tam mieszkaly te rodziny oficerów i tam Żydów prawie... Ja nie pamiętam, że tam było dużo Żydów. To było raczej też tak, że Hrubieszów nie był zupełnie oddzielony. Oprócz tej naprawdę żydowskiej dzielnicy, która istniała w każdym miasteczku, to była ta biedniejsza ludność, to było coś innego. Ale w mieście samym nie było tego rozróżnicowania. To znaczy powiedziałam, bo ja sobie przypominam, że ten lekarz był też Żydem i też tam mieszkał. To znaczy, że ludzie może profesjonalni, bardziej zamożni, bardziej znani, mieszkali, to nie tylko w Hrubieszowie okazuje się, mieszkali w zamożniejszych i w lepszych domach i w takich szerszych ulicach. A właśnie Narutowicza prowadziła z jednego końca do drugiego. Nie, że to był koniec miasteczka, ale z jednej strony właśnie do tej bardziej chrześcijańskiej strony, że tam była ulica Kilińskiego, to pamiętam. Z jednej strony była duża apteka, z drugiej była niby jakaś nie karczma,

tylko jakby taka oberża duża, bo na dole stały właśnie różne powozy, a na górze, zdaje się, były gościnne pokoje. I dalej się już szło na Rynek, gdzie był targ, sklepy i postoje dla wozów i tam były również stoiska i tam przynosiły kobiety ze wsi swoje produkty. Ja wiem, że chodziłam czasem z moją mamą kupować jakiś ser specjalny czy jakieś jarzyny specjalne. To było miejsce tam, za Rynkiem, za targiem.

.Był jeden żydowski fotograf, on miał taki zakład fotograficzny i miał zdjęcia na samym froncie, i się chodziło do niego robić takie uroczyste fotografie. Myśmy nawet byli razem z nim w obozie i byliśmy tacy zaprzyjaźnieni z jego żoną, która była na aryjskich papierach w Warszawie, bo ona miała bardzo taki aryjski wygląd. I ona uciekła z Hrubieszowa, miała dwie dziewczynki, i one zostały po wojnie. On sam został zabity. Ale był jeden taki znany fotograf, na głównej ulicy, 3 Maja. Tam się spacerowało w soboty, tam była ta cukiernia Adria, do której chodziłam z moją cicią i tam był duży pomnik Staszica, który był prawie patronem Hrubieszowa i tam były piękne łąki. I mój ojciec chodził latem na majówkę, to się nazywało. Wstawał wcześniej rano i chodził na piechotę. Takie ćwiczenia niby to robić, ale chodził tam i z powrotem. Wcześniej rano, to się nazywało majówka. I było również kino na wolnym powietrzu. Oprócz budynku kina było kino na wolnym powietrzu. Był i plac piłkarski. Było dużo bardzo miłych rzeczy. To było bardzo miłe i kulturalne miasteczko. Bardzo miłe, już nie mówiąc o tym sadzie olbrzymim. I to było pełne cudownych owoców. I to dawało miasteczku taki czysty, świeży oddech. Było bardzo przyjemnie, bardzo miło. Rzeczy były jakoś ułożone dobrze. I było dużo rzeczy, które należały już do tej nowoczesnej raczej ery. To, że było duże gimnazjum, to, że było kino takie powszechne, to, że była duża i bardzo dobrze, prawdopodobnie, wyposażona biblioteka. I był dom kultury. To znaczy były już urządzone pięknie i nowoczesnie właśnie instytucje kulturalne. To dało bardzo dużo powagi miasteczku. To inteligencja hrubieszowska miała się czymś szczycić i miało się dokąd wyjść, i zobaczyć, i pospacerować. To takie piękne były te ulice rozszerzone. Tak, to było stanowczo miasteczko, gdzie można było być zadowolonym z niego. Ja nie wiem jak, ale na zewnątrz były ładne domki. Wprawdzie większość były domki drewniane, ale były utrzymane. Były ogródki dookoła. Było niemało dwu, może nawet trzypiętrowe domy. Tak że to było takie porządne miasteczko, które dobrze prosperowało.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"